



# MAŁY ŚWIATEK

CZASOPISMO

ILLUSTROWANE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

**Przedpłata wynosi:** w kraju rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. Z przesyłką kwartalnie o 15 ct. drożej. W Ks. Poznańskim 8 mr., kwartalnie 2 mr. **Skład główny** w księgarni J. Leitgebra i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmowska. **Adres Redakcyi:** Lwów, pl. Maryacki l. 10. **Adres Administracyi:** Lwów, Rynek l. 39. sklep p. Heleny Jaworskiej.

## W ROCZNICĘ WYBUCHU POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

W szkole podchorążych, gdzie kształciła się na oficerów najdzielniejsza młodzież polska, zawiązało się w roku 1829. sprzysiężenie w celu wyswobodzenia Ojczyzny. Na czele spisku stanął dozorca młodzieży, dzielny i gorąco miłujący kraj swój, porucznik Piotr Wysocki. Podchorążowie wciągnęli do sprzysiężenia młodzież uniwersytecką i tak cała prawie młodzież warszawska wzięła się do dzieła oswobodzenia Ojczyzny. Policya wysłedziła spisek, więzienia przepełniły się młodzieżą, ale to nie odstraszyło innych od dalszej pracy.

\* \* \*

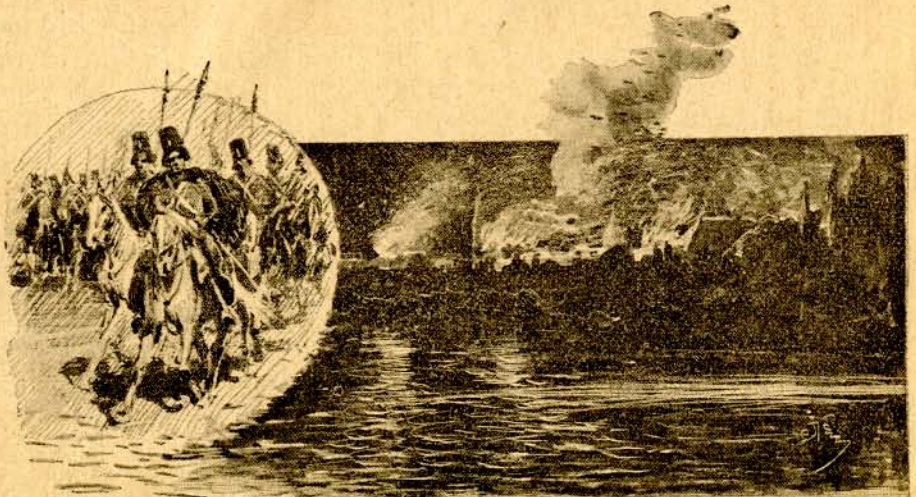
Dnia 29. listopada 1830 r., o godzinie 6-tej wieczorem, gromadka zamkniętych w więzieniu karmelickim akademików i podchorążych, nie wiedzących nic, co się tam dzieje na ulicach Warszawy, usłyszała jakiś gwar. Gwar ten przybliżał się i potęgował z każdą chwilą. Nadaremnie młodzi ludzie chcieli wyglądać przez okno, aby się przekonać, co się dzieje; okna gęsto okratowane były tak wysoko, że zajrzeć przez nie nie było można. Uderzyli w drzwi, chcąc

zapytać stróża więziennego, ale nikt nie zjawił się. Wiodocznie korytarze były puste.

Tymczasem gwar zbliżał się i potęgował coraz bardziej.

— Na ramionach podnieść jednego do okna, niech zajrzy, co się dzieje! — krzyknął jeden z więźniów.

Ale zanim zdążono wykonać ten zamiar, promienie światła wpadły do izby i rozprószyły mrok więzienia, a równocześnie do uszu więźniów dolaty-



wały wyrazy: „Gore, gore!... na Solcu browar się pali! to hasło do bronii!... Do bronii!... Śmierć tyranom!...“

— Powstanie! — zawołał jeden z więźniów i wszyscy padli na kolana. Po chwili skupienia, podnieśli się i zaczęli walić w drzwi więzienne — ale daremne były ich wysiłki. Nie mieli żadnych narzędzi, gołemi pięściami nikt nie rozwali ciężko okutych drzwi. Naraz usłyszeli hałas w korytarzach, rozległy się odgłosy licznych kroków. Wśród gwaru i krzyków, otworzono drzwi więzienne z wezwaniem: „Do bronii!“

— Co się dzieje? — zawołał jeden z więźniów.

— Nie czas na rozmowy! Do bronii! — odpowiedziano mu.

— Ależ my zamknęci od lipca, nie wiemy co się przez ten czas stało — i porwawszy jednego z przybyłych, pytali dalej:

— Mów, co się dzieje? Skąd ta łuna pożaru?

— To gore browar na Solcu, który podpalono na znak, że powstanie wybuchło, łuna ta, to hasło do chwycenia bronii.

— Ale gdzież ta broń? Powiedzcie, skąd ją wziąć mamy?

— W arsenale ją znajdziecie.

— Ależ powiedzcie, jaki plan ułożyliście?

— Z wybuchnięciem łuny, część powstańców pospieszyła do Belwederu i tam uwięzi wielkiego księcia Konstantego; druga część poszła na koszary, rozbroi tam wojsko moskiewskie i weźmie je do niewoli; trzecia zaś ma opanować arsenal, zabrać stamtąd broń i rozdać ją między lud, do tych i wy macie należeć. Spieszcie więc do arsenalu!

Tak rozpoczęło się powstanie listopadowe.

A. L.



## JAŚ i KASIA

POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNYM

PRZEZ

SZCZĘŚNEGO ROGAŁĘ.

(Ciąg dalszy).

— Pamiętaj, pamiętaj, to śliczne święcone? — majaczyła na pół przytomnie, na pół w gorączce Kasia

— Wtedy Turkowi z marcepanu odgryźliśmy głowę, ani przeczuwając, jak nas Turcy męczyć będą.

— Dziaduś chciał nas wtedy wybić za szkodę.

— A dziś biją nas codziennie niegodziwi pohańce.

— Czy też tam o nas myślą w domu? — szepnął zamysłony Jaś — czy przeczuwają, jaka zła dola na nas padła?

— Co też ty mówisz Jasiu? tam pewnie

mama i dziadzio płaczą i modlą się za nas codzien... — ale nie dokończyła słów tych, bo w tejże samej chwili w drzwiach zjawiał się dozorca i chwyciwszy chłopaka za kołnierz koszuli, wyrzucił go z szopy.

— A ty szczenię niewierne, niedosyć, że ta mała darmo chleb je i nic nie robi, to jeszcze i ty zamiast robić za nią i za siebie, cały dzień koło niej się kręcisz. Precz mi po wodę.

Chłopię porwało dzban stojący koło kuchni i pędem wybiegło z podwórza. Czas jakiś biegł szybko, ale gdy oddalił się już spory kawał od domu, zwolnił kroku i szedł zamyślony, ocierając łzy spływające po smutnej twarzyczce. Idąc tak, ani zauważył, że opodał zebrała się spora gromadka ludzi i otoczyła dwóch mnichów, ubranych w białe płaszcze z niebiesko-czerwonymi krzyżami na piersiach i dwóch innych, którzy im za tłumaczów służyli. Kto szedł ulicą, przystawał, Jaś tylko jeden zauważył zbiegowisko dopiero wtedy, gdy natknął się na zgromadzonych. Podniósł więc głowę, ciekawość przemogła ból i żal, przecisnął się więc w sam środek tłumu, ale gdy tak się przepychał, ktoś wytrącił mu z ręki dzban, który padając na ziemię, rozprysnął się w drobne kawałki.

— Boże mój, Boże! — zawołał chłopiec i nieuważając na nikogo, rzucił się na ziemię na czerepy potłuczonego dzbanka.

Okrzyk ten zwrócił na niego ogólną uwagę.

— Kto tu wzywa imienia Boga chrześciana? — spytał z tłumy ktoś po polsku.

Na dźwięk tej mowy, Jaś podniósł głowę i wznosił oczy na mówiącego — naraz zerwał się, podbiegł do niego, przypadł mu do kolan mnicha, jął obejmować jego nogi i wołał:

— Ratuj, ratuj ojczy, ratuj z niewoli, ze strasznej niewoli i mnie i Kasię! — i czepił się tak mocno nóg jego, jakby się obawiał, aby go kto od nich nieoderwał, a potem zaczęła znowu mówić:

— Nie poznajecie mnie ojczy, ja jestem wnukiem starosty Rożyńskiego, którego uratowałeś na Wielkanoc od plag dziadowskich. Pamiętaj?

Mnich pochylił się, popatrzył smutnie na wynędzniałą postać dziecka i rzekł:

— Bóg sam cię tu sprowadził, bo szukać ciebie polecił mi twój dziaduś. Ale powiedz, gdzie siostra twoja?

Chłopiec wstał, a trzymając mocno rękę mnicha, rzekł:

— Kasia słaba, bardzo słaba, ratuj ją ojczy.

— Bądź pewny, że skoro Bóg najwyższy dozwolił mi ciebie odszukać, to wolny będziesz i ty i siostra twoja. A teraz powiedz mi, jak nazywa się twój pan, abym mógł cię wykupić u niego i idź do domu.

— Nie pójdę, bo mnie dozorca zabije za szkodę, jaką wyrządziłem.

Rozmowa ta toczyła się po polsku. Tłum nie rozumiejąc, patrzył na mnichów, tłumaczów i dziecko i ciekaw był wyrozumieć rzecz całą, aż jeden z tłumaczył rzekł:

— Ten chłopak stłukł dzban i boi się wracać do domu, kto mi sprzeda dzban podobny?

Jakaś kobieta podała swój dzban pełen wody, żądając za niego cenę podwójną. Tłumacz zapłacił, włożył nowe naczynie w rękę chłopca i wyprowadził go do domu.

— Idź w spokoju — rzekł ojciec Michał — muszę wpród iść do baszy, prosić o pozwolenie wykupna niewolników, a potem pójdę do twego pana, najdalej jutro przyjdę po ciebie.

Chłopak ucałował rękę mnicha i pobiegł, z powrotem, aby jak najprędzej zawiadomić o tem Kasię.

Ciąg dalszy nastąpi.



## Wiatr, mróz i miesiąc

baśń ludowa uscenizowana

przez

Jadwigę Strokową.

Dokończenie.

ZOSIA. Bo widzisz braciszku, my jesteśmy w świecie jasnym i ztamtąd wszystkim widzimy. Choćby się tu co złego najbardziej ukryć chciało, my widzimy, bo już tak nam dozwolono wiedzieć, co się dzieje na ziemi.

KASIA. Mnie Wiatr o wszystkim powie.

ANUSIA. Mnie Mróz daje wieści.

ZOSIA. A mój Miesiączek cichy, jasny idzie z wieczora po niebie, aby noc ciemności rozświecić. Jedna gwiazdeczka jasna, zaraz z wieczora świecąca, liczy wiele ludzi bez pacierza spać idzie; druga znów obok Miesiączka patrzy, jakie też uczynki dobre ludzi przez dzień spełnili.

(Gdy tak Zosia mówi, wchodzi Miesiączek i śpiewa:)

Ja Miesiączek, nieba pan,  
Mam z gwiazdeczek piękny łan,  
Idę niebem nocną całą,  
Patrzę na tę ziemię małą,  
Co śpi słodko w cieniu drzew,  
Kołysze ją ptaszka śpiew.

Ja Miesiączek, nieba pan,  
Mam z gwiazdeczek cudny łan,  
Świecę ziemi promykami,  
Mrugam do niej gwiazdeczkami,  
Osrebrzam ją cudną mgłą,  
A odświeżam rosy łąką...

MACIEK Witaj, witaj, cudny Panie! cóż nam powiesz, coś tam dojrzał z nieba wysokiego.

MIESIĄCZEK. Twoja żona jest w niewoli u „Sprawiedliwości“, musi odpokutować za swe przewiny wobec sierót. Musi póty wodę nosić, dokąd żelaznych trzewików nie zedrze i kamiennego chleba nie zje, dokąd wiadra łzami nie napełni. Ale ty możesz ją już wydobyć ztamtąd, bo dość już żałuje za winy i twoje siostry dobre za nią proszą, aby jej kara była zmniejszona. Leczę tam z samobiegami, motowidłem i gwiazdką, a gwiazda ci ją wyszuka.

MACIEK (wklada nogi w duże trzewiki, motowidło bierze w jedną rękę, w drugą gwiazdę i poczyną motowidłem ruszać).

Zasłona spada.

IV.

(Ten sam widok, co w pierwszej scenie, chatka pod lasem. Trzy siostry przechadzają się przed chatką i śpiewają:)

Ej, pogonił nasz brat miły,  
Za dalekie morza,  
Jak te góry, ten las siny,  
Gdzie wschodząca zorza.

Powróż, powróż bracie miły  
Do chatki, do niwy...  
Znajdziesz spokój, znajdziesz ciszę  
I będziesz szczęśliwy.

(wchodzi Maciek powoli, prowadząc za sobą Maćkową. Maćkowa w żelaznych trzewikach, z żelaznym wiadrzem, nędzna, biedna, ledwie na nogach stoi).

KASIA, ANUSIA i ZOSIA. Witajcie! tośmy na was czekali.

MACIEK. Witajcie! wracamy po długim znoju i po trudzie wielkim... ah! spocząć nam trzeba, spocząć

ANUSIA (podbiega i podaje stółek, bratowa osłabla siada na nim).

KASIA. Nie płaczcie bratowo, nie smućcie się, już będzie lepiej, już będzie lepiej, już wszystkie kłopoty ukończone.

ZOSIA. I my teraz szczęśliwe i wam będzie dobrze, tu tak ładnie, tak miło w tej chatce, możecie być szczęśliwi.

MACKOWA. O, dobre dziewczęta! niech wam Bóg nagrodzi waszą dobroć, miłością waszą wyzwoliście mnie z mąk wielkich. Jam była dla was nie-dobra.

(wchodzi jasny Miesiączek, szumny Wiatr i zimny Mróz, za nimi wsuwa się stara babula).

MIESIĄCZEK. Dlatego, żeś bracie był dla sióstr dobry, zostaniesz na zawsze uwolniony od cierpień.

MRÓZ. Dlatego, że sieroty cierpliwie znosiły dokuczania bratowej, zyskały nagrodę szczęśliwą.

WIATR. Dlatego, że zła bratowa już całe wiadro łez wypłakała i dość przecierpiała, darowane jej są winy.

BABULA (zrzucając z siebie brzydkią odzież, staje jako piękna, złocista wieszczka i mówi, podnosząc rękę w górę).

Cześć i sława temu dobremu bratu, który opiekował się trokliwie sierotami, a słuchał „Dobrorady“. Jam to — ja wieszczka dobrej rady, przyszła do

niego i powiedziałam: „Daj siostry tym, którzy o nie prosić będą“. Dwie oddał zaraz, trzeciej nie dał, bo uległ złym namowom swojej żony, dlatego cierpiał. Ale teraz już skończone trudy. Błogosławie te dzieci, które się tak kochają, jak te siostry kochały brata.

MACKOWA. Wybaczcie, a niech Wiatr każdym szelestem listków, każdym szmerem swoim mówi ludziom na ziemi: „bądźcie dla sierót miłosierni“. Niech Miesiączek każdym promieniem swego światła wzywa do opieki nad sierotami, bo ciężko pokutują ci, którzy sierot nie kochali.

KASIA, ANUSIA, ZOSIA (otaczają brata i śpiewają:)

Miejcie miłość na tej ziemi,  
Miejcie litość nad biednymi...  
Za opiekę nad sierotą,  
Bóg nagrodzi dołą złotą...  
Za sieroty łezkę marną,  
Bóg ukarze dołą czarną.

Zasłona spada.



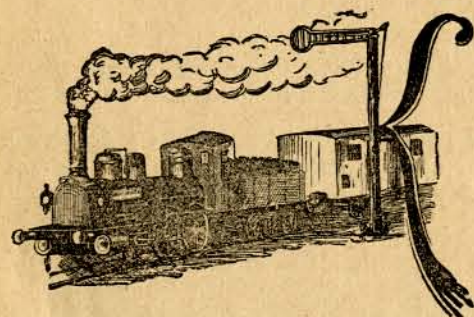
## Z DZIEDZINY WYNALEZKÓW.

### Łądem i wodą.

V.

długie lata zanim pomysł Evansa znalazł praktyczne zastosowanie.

Niedługo potem oglądano w Londynie nowe widowisko: Mechanik Trevithick zbudował na jednym ze skwerów miast tor zamknięty, owalny; po tym torze puścił w ruch wóz parowy z wagonikiem. Na wozie widniały głoski „Niech złapie kto może“. Kto zapłacił szylinga ten siadał do wagoniku i doznawał przyjemności szybkiej jazdy. W święta wóz był w formalnym obłożeniu; jeździli nim ulicznicy, dzieci i gawiedź rozmaita, a nikomu nie przyszło na myśl, że wóz ten jest wielkim wynalazkiem, który wkrótce przyniesie olbrzymie zmiany w handlu i przemyśle, bo ułatwi komunikację. Bawiono się tedy wozem Trevithicka tak długo, dopóki pociąg się nie wykoleił. Pospólstwo widząc pokaleczonych pasażerów, oburzyło się na przedsiębiorcę,



limcia zapytała:

— I cóż dalej wujaszku?

— Gdy wóz Cugnota spoczywał w Muzeum sztuk i rzemiosł, inni technicy i mechanicy przemysłiwali nad tem, jakby uregulować ruchy parą poruszanych wozów. Nareszcie amerykańnik Evans w Marylandzie padł na pomysł ułożenia żelaznego toru pod koła wozu. Od owej próby z wozem Cugnota minęło już lat 30, mimo to amerykańnik patrzyli na nowy wynalazek z niedowierzaniem i jeszcze minęły

który musiał uciekać z Londynu przed gniewem wzburzonego tłumu. Ale mimo to wynalazek był zrobiony. Trzeba go było tylko ulepszyć!

— I któż to uczynił?

— Czekajcie, czekajcie! nie tak prędko. Ponieważ z wozem parowym nie można było załatwić się tak odrazu więc po torach żelaznych jeździły wozy ciągnięte przez konie, czyli tak zwane koleje konne.

Koleje konne zaprowadzono na sam-przód w Anglii i to do przewożenia ciężarów w kopalniach węgla. Jedna taka istniała pomiędzy Wylam i Tyne, w kopalni węgla, położonej niedaleko Schieffeld. W tej kopalni zamiatał pył węglowy pewien chłopak, którego nikt nie uczył ani czytać, ani pisać. Ale chłopak ten miał umysł bardzo bystry, a co ważniejsza miał silną wolę i chęć do pracy. Z zamiatacza pyłu węglowego, postąpił na pomocnika palacza. Chłopak ów, dorzucając węgla do maszyn, nie czynił tego bezmyślnie, lecz pilnie przypatrywał się urządzeniu maszyn i wkrótce tak dobrze poznał ich wewnętrzny skład, że skoro tylko popsuta się jaka maszyna, to zawsze wołano go do naprawy.

Tak pracując postępował w godnościach, został zamianowany palaczem a w końcu maszynistą. Teraz dopiero zaczął się uczyć czytać i pisać, a uczył się wieczorami, po całodiennej wyężdżającej pracy, i chodził na lekcye aż na drugą wieś, gdzie mieszkał wiejski nauczyciel.

— Cóż to za wytrwałość! — zawołał Kazio.

— Tak moje dziecko, — tylko ludzie wytrwali mogą dokonać czegoś ważnego. Zapamiętajcie to sobie na zawsze. Zdolności wrodzone, bez wytrwałej pracy, marnieją — a kto niechce sam pracować, tego nikt nigdy niczego nie nauczy.

— I cóż dalej z tym chłopakiem?

— Szczegółów jego życia opowiadać wam nie będę,

choć są bardzo ciekawe i zajmujące, bo opowiedział je wam już »Mały Światek« w roczniku z r. 1891, więc je przeczytajcie. Powiem wam tylko, że dnia 15. września 1832 r., wobec niezliczonych tłumów Anglików, Stephenson puścił w ruch pierwszy pociąg, przeznaczony do przewożenia osób.

Skromny palacz z Wylam odbierał teraz hołdy świata; królowie, narody składali mu cześć i prześcigali się w składaniu mu uznania.

W pół wieku później już drogi żelazne obejmowały ogromne przestrzenie, przekopywano góry i skały a tunelami puszczone pociągi; a gdy w wielkich miastach zabrakło miejsca na ziemi dla licznych linii kolejowych, przeprowadzono je pod ziemią w tunelach i wzniesiono nad ziemią. W Londynie kursują koleje popod i ponad ulicami miasta, a w Berlinie ponad ulicami.

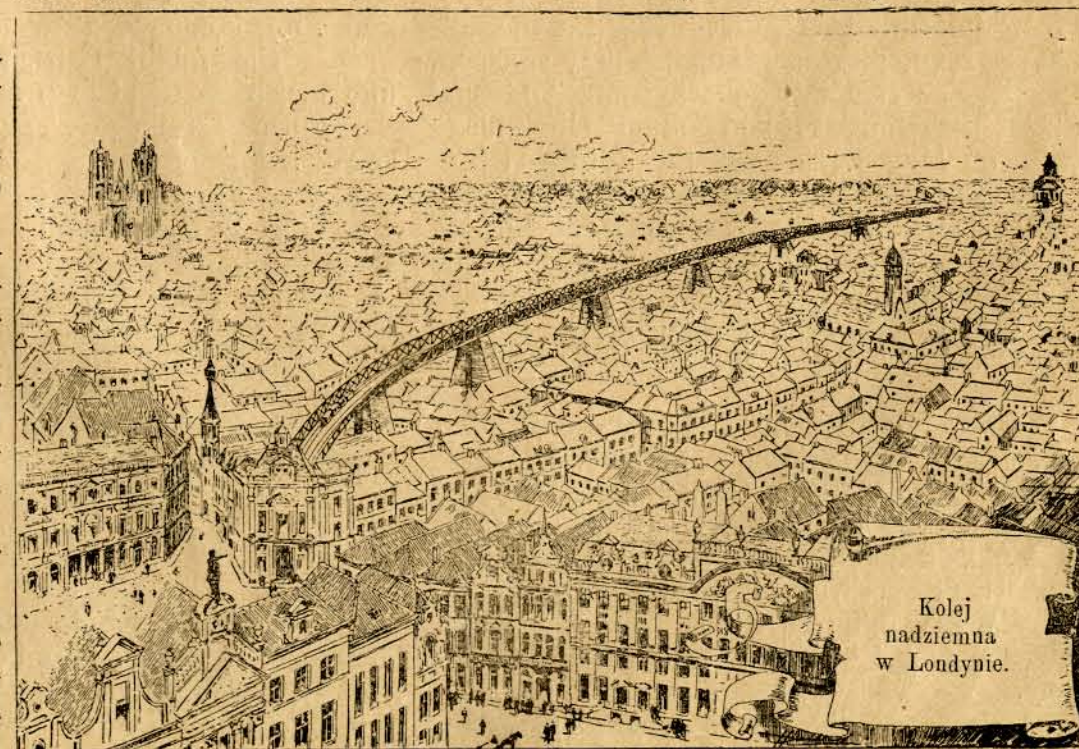
— Jakże to być może? zawołały dzieci.

Popatrzcie na obrazek. Spodem, ulicami chodzą ludzie, a ponad nimi pędzą pociągi, a mieszkańcy tak się do tego przyzwyczaili, że nawet na ten ruch niezwracają uwagi.

— Dziadus na opowiadał, że ze Lwowa do Krakowa jeździł dawniej końmi pięć dni.

— A teraz można tę drogę przebyć błyskawicznym pociągiem w pięć godzin.

— Wtedy samo wyżywienie koni w ciągu tej podróży kosztowało co najmniej tyle, ile teraz opłata podróży. A gdzież noclegi i inne wydatki. Wówczas więc jeździć mogli tylko ludzie bardzo bogaci i mający bardzo wiele



Kolej nadziemna w Londynie.

czasu. Dziś podróżują wszyscy, nawet najmniej zamożni.

— A my — rzekła Klimcia — widzieliśmy dotąd tak mało.

— Ale bo też i mało lat macie. Gdy dorośnięcie, zobaczycie jeszcze niejedno.

— A może wtedy ludzie już nie będą jeździć kolejami, ale latać powietrzem?

— Może, może...

Dr. Duszyński.



## W PRZEDDZIEN WIGILII

(Z MŁODZIEŃCZYCH WSPOMNIENI MYŚLIWSKICH PRZYJACIELA)

przez

Konrada Machczyńskiego.



(Ciąg dalszy).

Dzięki pośpiechowi, w niecałe dwadzieścia minut stał już Bartłomiej z sankami przed gankiem, a za niemi sanie z sześcioma ludźmi, uzbrojonymi w widły i siekiery za pasem, oraz ekonom z jakimś starym muszkietem, przewieszonym przez plecy i nieodstępnym harapnikiem w rękę. Ja także nie próżnowałem, chociaż nikt w takiej chwili nie zwracał na mnie uwagi. Nabiłem swoją fuzijkę, wzięłem na rękawy płaszczyk studencki, nasunąłem czapkę na uszy i z ptaszniczką w rękę, pierwszy stanąłem przy sankach.

Ojciec wsiadając, zobaczył mnie, odsunął i kazał natychmiast iść do pokoju. Obok niego siedział pan Michał, naprzeciwko Zdrojek i propinator, przy furmanie ogrodnik, a za sankami stał kucharz. Każdy miał dubeltówkę, a nadto wzięto trzy zapasowe pojedynki na wszelki wypadek.

Tymczasem też i zamieć ustawała, chmury się rozchodziły i księżyc zaczął się pokazywać coraz częściej.

— No, Bartłomieju! — zawołał pan Michał, przeżegnawszy się — weź konie w garść dobrze i w Imię Boże marsz! marsz!

W tej chwili zakręciłem się, wskoczyłem za sanki, uczepliłem się kucharza, a konie prawie z miejsca ruszyły galopem...

Wszyscy milczeli i mieli twarze posępne; niewiele, widać, liczyli na dobry skutek pomocy.

Mnie serce biło gwałtownie, nie wiem, czy to z obawy gniewu ojca, czy też z po-

wodu wilków, czy z żalu, że stało się takie nieszczęście: ale to wiem, że ponad wszystkim górowała we mnie chęć należenia do wyprawy.

Przejechaliśmy już większą połowę drobli, kiedy pan Michał, odwróciwszy się, zobaczył mnie. Wstał więc i nie mówiąc, wzięł mnie pod pachy i przez wierzch przeniósł do sanek.

— A ty skąd się tu wzięłeś? — zawołał gniewnie ojciec zdziwiony. — Ten chłopiec, to prawdziwe umartwienie! Gdzie go nie posiejesz, tam jest!... Co my teraz z tobą zrobimy?

— Przecież go wilkom zjeść nie damy! — uspokajał ojca pan Michał.

— Ja sam wyrzucę im go na drodze! — odparł ojciec zachmurzony.

Zacząłem tedy całować go po rękach i przeproszać. Pan Michał wstawiał się za mną i perswadował, a Zdrojek uśmiechał się tylko, nachylał i ręką ścisnął ojcu kolana. Cóż było zrobić! Skończyło się na tem, że ojciec kazał mi usiąść w środku i trzymać się mocno, żebym nie wypadł, gdyż konie pomimo zasp śnieżnych, co raz to lepiej pędziły, a sanki po kopnej i nieurtartej drodze buchały w śniegu i przechylały się w różne strony.

Przejechaliśmy groblę i skręciliśmy w lewo, na drogę, która szła samym brzegiem bagien, między gęstą olszyną. Droga w tem miejscu była jeszcze bardziej kopna i szła cokolwiek pod górę, konie więc zwolniły biegu.

— Nie folguj Bartłomieju! — zawołał mój ojciec — tu idzie o życie ludzkie!

Furman huknął z bicza i konie znów rwały galopem.

— Żeby ich też dało się uratować! — westchnął pan Michał i spojrzał na starego leśnika.

— Jak Bóg da! — mruknął Zdrojek, skrobiąc się w głowę. — Ciężka to rzecz...

— A może wdrapał się na drzewo? — odezwałem się i ja nieśmiało.

— Nie tak to łatwo z dzieckiem, któregoby przecież za nic w świecie nie opuścił — odpowiedział mój ojciec. — Biedni Bożyńscy — dodał z westchnieniem — nie ma dwóch lat, jak się pobrali i to pierwsze ich dziecko.

— Dziecko mogło się też zabić albo zmarznąć — dorzucił Zdrojek — takie małeństwo.

Pan Michał jednak nie tracił nadziei i innym dodawał otuchy. [Ciąg dalszy nastąpi].

## ZAGADKI.

ZAGADKA ZGŁOSKOWA  
nadesłana przez Maniusię W.

dlub — zr — ście — lr — σ — ter — tuj — tus  
— ser — sko — ka — les.

Z tych zgłosek ułożyć 6 wyrazów, których znaczenie jest następujące:

1. Miejsce urodzenia króla Jana III. 2. Sławny reformator. 3. Część ciała. 4. Miejsce, gdzie rzeka wpada do morza. 5. Przetwór z mleka. 6. Mieszkaniec południowej Afryki.

Początkowe litery czytane z góry na dół, dają nazwę miasta w Królestwie Polskiem, sławnego kopalniami kruszcu, którego nazwę utworzą końcowe litery z dołu do góry czytane.

## SZARADA

nadesłana przez Olesia T.

Weź zwierzę wspaniałe, *ew*  
Drugie okazałe, *kon* = *lewkon*  
I siebie naostatek, *ze*  
A będziesz miał z tego kwiatek.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 33. nadesłali:

Szarada: Bu — ra — ki.

Zagadka zgłoskowa: Kalejdoskop, Amur, Lipno, Ibis, San, Zima — Kalisz, Proсна.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 33.:

Zosia Witkowska, Nusia i Krzys z Łąki, Hala i Zosia Motryczanki, Zosia i Staś Kamieniobrodzcy, Lusja i Magdusia Lebowskie, Bronisław i Fredzio Kocołowic, Adaś Myczkowski, Mania Jaworska, Bronia Spitzerówna, M. i E. Najkowskie, Mania Kwańska, Zosia Latinek, Cesia Engelsteinówna, Stasia Fleischmanówna, Działwa Gawlików, Jadwiga Czarniakowska, Tosio i Genio Halkiewiczowie, Kazia Dellmanówna, Zosia Ondraczek, Wandzia Krzyżanowska, Marylka, Jańcia, Zosia, Stasia i Kazia Damaszkowny, Ludka Blumenthalówna, Jadzia d'Abancourt, Wandzia Skrzyńska, Julia, Oleś i Adaś Robakowscy, Antoni Prochaska, Winia Niedzielska, Jaś Peltz, W. Hayderer, Anielcia, Stasia i Witołdzio Orlewiczowie, J. Kwiatkowski, Maryan Steifer, Stefcio Gałziński, Wanda Trauczyńska, Leontyna Link, Julek Kleiner, R. i St. Bandrowscy, Lodzia Ż., Helcia Łodzińska, Stanisław Polakiewicz, Stefcia i Maryńcia Bilińskie, Manusia Konopacka, Marya Stormkówna, Staś Miśsik, Bogusia i Stefcia J., Ilonia Drohojowska, Zosia Maślakiewiczówna, Józio Grabowski, Różia i Anusia z nad Sanu, Stasia Jadowska, Izabella Burka, Irena Hoszowska, Eugenia i Kubuś Mondscheinowie, Marysienka Löwenfeldówna, Olenka i Terenia Gryziewiczówny, Wanda Smolecka, Jaś Gębica, Wandzia Skrzyńska, Maryla Gawecka, Manusia Wusatowska, Ziunia Wolfartówna, Luncia Brodnicka, Romcio Strzeliński, Jaga, Wanda, Hela, Zosia, Witołd Sawiccy,

Oleś Talapka, Irena Łabujewska, Zosia Koncewska, Władzio Rutkowski, Helena Bauerówna, Kamilcia Strzelbicka, Paulinka Żukiewiczówna, Izio i Berta Kaufmanowie, Wandzia Makowska, Tadeusz Czeżowski, Ela Heller, Regina Böhmerwaldówna, Kamcia Lewicka, Tadeusz Janiszewski, Karol Maramorosz, Wacio i Wisia Mejbaumowie, Stasia Manowarówna, Anna Dobrzańska, Hala Kręcka, Jaś Bańkowski, Gwido Barber, Eugeniusz i Tadeusz Pawlasowie.

**Nagrodę za rozwiązanie zagadek otrzymali:**

Helena Kręcka, Manusia Wusatowska, Winia Niedzielska, Wandzia Trauczyńska, Izabella Burka, Stefcio Gałziński, Paulinka Żukiewiczówna, Ziunia Wolfarthówna.

## Korespondencye Redakcyi.

*Maryanowi St. w Krynicy.* Gdyby „Mały Świątek“ mógł rozciągnąć swoje arkusze, to pisałby do wszystkich czytelników po sto wierszy, ale cóż robić, kiedy brak mu miejsca!

*Józio P. w Bochni.* A teraz czy już zdrow jesteś zupełnie?

*Wandzi w Nozdrzcu.* Marki otrzymaliśmy. I cieszymy się także, że kuzynkowie Wandzi są zarazem jej kolegami w czytaniu „Światka“.

*Nusi i Krysiowi M. w Wielkiej Łące.* A dlaczego to „przyjaciele“ pisują tak rzadko?

*Adasiowi M. we Lwowie.* Przyjdź do redakcyi którego dnia między 3 a 5, byle nie w niedzielę, to dostaiesz nagrodę.

*Stasi F. w Jasle.* Widzicie, że to nie tak trudno zawrzeć znajomość ze „Światkiem“.

*Wandzi Sm. w Zmigrodzie.* Albo to o jednym „głuptaśku“ pisze „Światelko“ bajeczki? Gdy który z tych maleców przypomni ci braciśzka, to nam powiesz.

*M. E. N. w Łańcucie.* Otrzymałeś, ale po wydrukowaniu numeru.

*Heli Sz. w Tarnowie* posyła Halka z Gumnisk łąska.

*Panienkom w Zmysłowie.* Ależ to wy chyba cały rok musicie robić robotki na imieniny! Wszak was w domu taka duża gromadka. Czy Witołdek już zdrow? Losy „Jasia i Kasi“, które tak bardzo was zajmują, rozstrzygną się wkrótce.

*Luńci w Zbarażu.* A wiesz, dlaczego nie miałas dawno ani słówka od „Małego Światka“? Dlatego, że sama do niego ani słówkiem nie odezwałaś się od dłuższego czasu.

*Maniusi W. w Nowym Sączu.* Zagadki ułożone bardzo dobrze.

*Manusi K. w Uhnowie.* Miłość czytelników, to największy skarb „Małego Światka“ i nagroda za pracę.

*Leontynie L. w Sokalu.* „Świątek“ się nie ślizga, bo on już dosyć ma rzehu, gdy co 10 dni odwiedzi wszystkich swoich czytelników.

*Wandzi Tr. w Samborze.* Czy to św. Mikołaj zwierzył ci się z tajemnicą, że wiesz, co ci da? A czy nie mówił ci, czy i „Mały Świątek“ dostanie co od niego?

*Wna B. Plucińska w Tarnowie w W. Ks. Pozn.* Ponieważ liczba zaginionych numerów, równa się liczbie numerów wychodzących w kwartale, przeto raczy pani na-

leżytość kwartalną przysłać wprost do redakcyi „Małego Światka“, skąd numery zostały wyeksperywowane.

*Marylce, Jańci, Zosi, Stasi i Kazi w Przemysłu.*

Bardzo się cieszymy na te listy pisane koleją, a jak Zosia się nauczy pisać, niech także dopisze się do liścików starszych siostrzyzek.

*Kazi i Wandzi W. w Jarosławiu.* O „Świątek“ ma bardzo wiele paluszków, bo 10 razy tyle, ile osób do niego pisze, składa ezcionki, rysuje ryciny, i ekspeduje, chcąc więc ucadować je wszystkie, będziecie miały dużo roboty.

*Hali i Zosi w Monasterzyskach.* Oj bałamutki, bałamutki! Tym razem list wasz przyszedł w czas. „Pięć ciótek i siedmiu kuzynków“ skończy się już niebawem, a natomiast zaczniemy druk nowej bardzo ładnej powieści.

*Karolowi w Olesinie.* A jak ci się podobała powiastka, którą dostałeś w nagrodę?

*Wandzi M. we Wiedniu.* Ile razy zatęsknisz za tymi coś ich tu zostawiła to pomyśl i o „Małym Świątku“ i pisz do niego, abyś nie wyszła z wprawy pisania polskich listów.

*Paulince Ź. w Rojatyńcu.* Liścik twój otrzymaliśmy zapóźno, więc i o losowaniu nagrody mowy być nie magło.

*Władziowi w Ostobuzu.* Innego arkusika przysłać nie możemy, bo sami już niemamy.

*Dziatwie w Gumniskach.* „Mały Świątek“ zasyła serdeczne pozdrowienie.

*Leontynie L. w Sokalu.* Nie możemy ci przysłać żądanych arkuszy, gdyż już wszystkie wyczerpane.

*Tadeuszowi Cz.* Lamigłówki muszą być tak napisane, aby je można wprost podać do druku; twoją trzebaż dopiero układać — a na to „Mały Świątek“ czasu nie ma, ulóż więc inną.

*Elli H. we Lwowie.* Życzeniu twemu stanie się za-  
dość, ~~adres~~ zmienimy.

*Imiennicze w Sokalu.* Tak jest, liścik twój otrzymaliśmy już po wydrukowaniu poprzedniego numeru. Nagroda wysłana, a otwieraj książeczkę ostrożnie, aby nie wyfrunęły z pomiędzy kartek całuski

*Tadeuszowi w Pobiedziskach.* I my tobie zasyłamy serdeczne pozdrowienie.

*Janince i Zdzisiowi w Gościejowie.* A jak wam się podobała nagroda?

*Kubusiowi E. w Skalacie.* Naturalnie, że Napoleon I. zrobił wiele złego Polakom.

*Tolowi Ch. w Zakopanem.* Dziękujemy.

*Józiovi Dł. w Krakowie.* Kilka tysięcy Na listę składek już wpisywać nie czas, bo składkę zamykamy w przyszłym miesiącu, ale jeżeli masz na ten cel złożone pieniądze to przyslij a dodamy je do ogólnej składki której wykaz przysyłamy wkrótce.

*Maryi Z... w B.* Prosimy o odpowiedź ile lat ma autorka „Bajki lirnika“, a po otrzymaniu odpowiedzi i my swoją damy.

*Jadwidze Cz. w Klimkowicach.* Tak jest otrzymaliśmy pieniądze o których piszesz, i wkrótce ogłosimy wykaz składek. — A jakże ci się podobała powiastka, którą posłaaliśmy ci?

*Zofii On. w Krakowie.* Numer 30. wysłaaliśmy.

*Wandzi w Chrzanowie.* Czy „Jaś i Kasia“ wróca z niewoli, o tem dowiesz się już wkrótce. Czy „Mały Świątek“ cieszy się na św. Mikołaja? — tak, wprawdzie nie dla siebie, bo on już od dawna nie dostaje podarków z nieba, ale dlatego, że wszyscy jego czytelnicy będą w tym dniu szczęśliwi (naturalnie z wyjątkiem tych co zanadto broili przez rok cały).

*Stasi w Zaleszczykach* „Mały Świątek“ radzi, aby gdy utworzą dla kobiet fakultet prawniczy, ona się nań zapisała, a potem, aby została adwokatem, gdyż z pewnością wygra wszystkie sprawy jakie będzie prowadzić! Klienteli jej nie zabraknie, bo nawet sam „Mały Świątek“ odda jej swoje zastępstwo prawne. Tymczasem na obronę swoją w sprawie: „Stasia z Zaleszczyk contra „Mały Świątek“ podaje na usprawiedliwienie swoje parę tuzinów listów od innych czytelników z podobnemi pretensjami co do umieszczenia zagadek — a na naukę dla Stasi dwa słowa: „Ucz się panienko cierpliwości!“

*Luni i Magdusi w Kielanowicach.* Czy niezabudki w liściku mają być dowodem waszej stałej przyjaźni?

*Mani J.* Zagadkę twoją schowaliśmy, czy ją umieścimy, nie wiemy — bo dużo dzieci oczekuje na umieszczenie swoich zagadek. Wpływ na urnę z której się wyciągają nagrody, „Mały Świątek“ może mieć tylko taki, że podwoi liczbę nagród. A czy to twoja kuzyneczka Elżunia przysyła często rozwiązanie? — Siostrzyzeczko powiedz, aby jej paluszki nie sprzeczały się nigdy.

*Jadzi d'A.* Prawda, że warto było się uczyć czytać? to tak przyjemnie mózdz samej przeczytać piękne powiastki. Każda praca i trud otrzyma nagrodę w życiu.

— CENNIKI GRATIS. —

## NA PODARUNKI ŚW. MIKOŁAJA i GWIAZDKĘ

zakupiliśmy w olbrzymich ilościach nowości w dziale galanteryjnym, zabawkach dzieciennych i modnych artykułach. — Wybór i tanie ceny we Lwowie niebawem.

## KAUCZYŃSKI & OBERSKI

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 7. — Filia ulica Halicka l. 6.

**TREŚĆ:** W rocznicę wybuchu powstania listopadowego. — Jaś i Kasia, powieść osnuta na tle historycznym przez Szczęsnego Rogale. — Wiatr, mróz i miesiąc, baśń ludowa uscenizowana przez Jadwigę Strokową. — Z dziedziny wynalazków. Łądem i wodą. — W przeddzień wigilii, przez K. Machezyńskiego. — Zagadki. — Korespondencje redakcyi. — Ogłoszenie. — W dodatku: „Dodatek powieściowy“ i Spis rzeczy zawartych w „Świątku“ w 1897 r.